

OBRAZ CHIN WE WSPÓŁCZESNEJ TWÓRCZOŚCI
KSIĘDZA-POETY WIESŁAWA RODZEWICZA¹

(WYKŁAD WYGŁOSZONY Z OKAZJI JUBILEUSZU PROF. YI LIJUN,
PEKIŃSKI UNIWERSYTET JĘZYKÓW OBCYCH, 6 GRUDNIA 2014 R.)²

Wiem, że trudno historykowi – badaczowi Dalekiego Wschodu (Chiny, Japonia, Mongolia) – wypowiadać się na temat poezji, której inspiracją była podróż do Chińskiej Republiki Ludowej. Niemniej zachęcony tytułem książki, a także podbudowany faktem, że przez wiele lat realizowałem projekt badawczy „Chiny w oczach Polaków”³, z ogromnym zaciekawieniem sięgnąłem po książkę autora, który jest już znany w Polsce ze swoich publikacji zarówno poetyckich, jak i historycznych⁴. Ksiądz doktor Wiesław Rodzewicz, swego czasu wykładowca na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, jest przede wszystkim poetą, wrażliwym duszpasterzem z powołania. Jego poezja uczy nas miłości do Najwyższego, wzajemnego braterstwa i poszanowania. Ksiądz Rodzewicz nigdy jednakże nie stronił od

¹ Ks. W. Rodzewicz, *Impresje z bardzo Dalekiego Wschodu*, Poznań 2005.

² W grudniu 2014 r. Pekijski Uniwersytet Języków Obcych zorganizował międzynarodową konferencję pt. „Literackie spotkania dwóch kultur. Spojrzenie na rozwój najnowszej literatury polskiej”. Udział w konferencji wzięła dostojna jubilatka p. prof. Yi Lijun, obchodząca 80. rocznicę urodzin. Wypada przypomnieć, że prof. Yi Lijun jest czołową polonistką chińską, wielokrotnie wyróżnianą i docenianą. Jubilatka jest również doktorem honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego – jedynej uczelni w Polsce, która nadała Jej tę najwyższą godność akademicką. W trakcie konferencji prezentowałem niniejszy tekst, który wśród obecnych przedstawicieli wielu uczelni polskich i polonistów chińskich wywołał gorącą dyskusję, m.in. na temat seksu i przemocy w filmie chińskim. Poezję ks. Wiesława Rodzewicza poddano krytyce z pozycji antyklerykalnych i padły też nie do końca przemyślane stwierdzenia, że jest antychińska. Nie sposób dyskutować ze stereotypami, że jeśli o Chinach pisze duchowny katolicki, to są to najczęściej opinie pejoratywne. Myślę także, że nie należy przenosić naszych polskich podziałów polityczno-konfesyjnych na forum chińskie – rzecz w tym, jak już mówił Cyprian Kamil Norwid, „by umieć pięknie się różnić”. Dyskusje obrazujące nasze polskie podziały nie służą dobremu wizerunkowi naszego kraju w Państwie Środka.

³ *Chiny w oczach Polaków*, red. W. Odyniec, J. Włodarski, Gdańsk 2001; *Chiny w oczach Polaków. Państwo – społeczeństwo – kultura*, red. J. Włodarski, K. Zeidler, M. Burdelski, Gdańsk 2010. Projekt był realizowany w latach 1995–2010 pod moim kierownictwem.

⁴ Ksiądz W. Rodzewicz jest autorem około 30 książek zawierających utwory poetyckie, eseje i teksty poświęcone tematyce historycznej.

problemów współczesności, za którymi nie zawsze nadażały zmiany w naszej polskiej mentalności. Był i jest człowiekiem o ukształtowanym światopoglądzie opartym na nauce Kościoła katolickiego, zdecydowanym bronić swoich racji, gdy jest głęboko przekonany o ich słuszności i obcy mu w tej kwestii jakikolwiek relatywizm. Pochodzi z Wileńszczyzny, co z kolei powoduje, że jest otwarty na różnice kulturowe, na ekumenię i postrzeganie człowieka jako dzieła Bożego, małej części kosmosu i natury. Książd Rodzewicz, związany z piękną opiewaną przez poetów ziemią wileńską, zapewne ma swoisty ogląd Wschodu, kresów dawnej Rzeczypospolitej, ale także Dalekiego Wschodu. Byłem ciekaw tego oglądu, dlatego sięgnąłem po poezję ks. Rodzewicza, będącą reminiscencją jego pobytu w Chinach w 2005 r.

Chiny były zawsze tajemniczym Państwem Środka, o starej cywilizacji i kulturze liczącej 5 tysięcy lat, z której dokonań korzystamy do dnia dzisiejszego. W kilku publikacjach na temat znajomości Dalekiego Wschodu w Polsce zwracałem uwagę na potrzebę pogłębionych badań dotyczących wzajemnych kontaktów⁵. Podkreśliłem też, że pierwsze zetknięcie się Polaków z Chińczykami miało miejsce w 1241 r. w czasie inwazji Mongołów na Europę Środkowo-Wschodnią. To właśnie w pamiętnej bitwie pod Legnicą (9 kwietnia 1241 r.) urządzenia miotające gazy paralizująco-duszące obsługiwali specjaliści chińscy służący w armii mongolskiej. Pięć lat później, na przełomie 1245 i 1246 r. do wielkiego chana Mongołów udało się poselstwo papieża Innocentego IV pod przewodnictwem Jana Pian del Carpine'a, do którego dołączył we Wrocławiu polski franciszkanin brat Benedykt Polak (Benedictus Polonus). Było to pierwsze poselstwo z udziałem Polaka, które dotarło do podnóża Wielkiego Muru i powróciło do Europy. Z tej misji poselskiej zostały sporządzone dwie relacje: obszerniejsza, autorstwa Jana Pian del Carpine'a oraz mniejsza – Benedykta Polaka. Były to pierwsze rzetelne informacje o Dalekim Wschodzie, które krążyły po Europie w odpisach 50 lat przed ukazaniem się słynnego *Opisania świata* Marco Polo.

W okresie nowożytnym również drogę do Chin torowali polscy duchowni – misjonarze. Do historii przeszły takie nazwiska, jak: Andrzej Rudomino, Jan Ignacy Lewicki, Wojciech Męciniński, Jan Mikołaj Smogulecki, Jan Chrzyciel Bąkowski. Najsłynniejszym był jednak jezuita Michał Boym, syn lwowskiego aptekarza, uczony botanik i dyplomata⁶. Jednocześnie w Rzeczypospolitej okresu Oświecenia w XVIII wieku zapanowała swoista moda na „chińszczyznę” (ogrody, dzieła sztuki, literatura).

Wszyscy zapewne pamiętamy, jak bardzo ceniliśmy sobie przyjaźń polsko-chińską w latach PRL-u. Nie była to kwestia tylko tak wówczas poszukiwanych towarów chińskich, ale także sprawa polityczna. Chodziło o fatalny w niektórych okresach stan sto-

⁵ Por. J. Włodarski, Zhao Gang, *Kontakty polski z Chinami od XIII do końca XVIII w wieku – próba nowego spojrzenia*, „Gdańskie Studia Azji Wschodniej” 2014, z. 5, s. 14–32.

⁶ J. Włodarski, *Preface* [w:] E. Kajdański, *The Ambassador of the Middle Kingdom*, Gdańsk 2014, s. VII–IX.

sunków dyplomatycznych między ZSRR i ChRL⁷. Wówczas to mówiło się o „wspólnej granicy” na Uralu (!?) lub o wypowiedzeniu wojny Chinom po to, by armia chińska dwukrotnie przeszła przez terytorium ZSRR.

Współczesne Chiny są zaprzyjaźnionym z Rosją wielkim mocarstwem ekonomicznym i militarnym, które odgrywa czołową rolę w świecie. Kultura chińska nadal fascynuje i tej ciekawości „bardzo Dalekiego Wschodu” – tajemniczego, pełnego zagadek i ludzi, którzy żyją inaczej niż my – uległ ks. Wiesław Rodzewicz. Jego *Impresje z bardzo Dalekiego Wschodu* to zbiór 88 wierszy, z których nie wszystkie są poświęcone Chinom. Jednak już jeden z początkowych utworów zawartych w tomiku obrazuje ogrom przeżyć związanych z pierwszym zetknięciem się z pięknym majestatycznych szczytów Himalajów.

Prawie tysiąc kilometrów na godzinę
wśród chmur
i nad nimi
przepaść bez dna
i szczyty Himalajów oblane w słońcu
(*Mysli w samolocie*, s. 9)

Autora cechuje dystans do prezentowanych wydarzeń, jakby obawiał się, że ta odmienna cywilizacja i kultura może go olśnić, porwać lub zniewolić. Charakterystyczne dla tej postawy są strofy wierszy poświęconych byleż perle Korony Brytyjskiej⁸. Hongkong urzekł ks. Rodzewicza na swój sposób, szczególnie jego wielkomiński ruch, choć jednocześnie w wierszu pt. *Jak mrówki* dostrzega, ile spokoju, ciszy i pokory jest w zwykłym przechodniu.

Jak mrówki na ulicach Hongkongu
Biegną zwariowani
Bez pośpiechu skorzystać z życia
Jednego
Bez reinkarnacji
(*Jak mrówki*, s. 10)

Rdzenną religią Chin jest taoizm, konfucjonizm uważa się bardziej za jeden z wielkich nurtów filozoficznych, natomiast reinkarnacja jest związana z buddyzmem. Hongkong jest ogromnym siedliskiem ludzkim, skupiającym wyznawców wielu religii, w tym także chrześcijaństwa, na co autor reaguje bardzo pozytywnie.

⁷ Por. J. Dmochowski, *Radziecko-chińskie stosunki polityczne po śmierci Mao Zedonga*, Gdańsk 2009, s. 118–131.

⁸ Dla zobrazowania okresu brytyjskiego panowania w Hongkongu por. G.B. Endacott, A. Hinten, *Fragrant Harbour. A Short History of Hongkong*, Oxford 1962.

(...)
„Jesus loves you”
usłyszeliśmy radosny okrzyk
(...)
Smakuje kaczką upieczoną
w sosie własnym
śmieszne pałeczki do jedzenia
grzeczność do zenitu
Hongkong uśmiecha się na powitanie
może warto być gościem.
(*Goście w Hong Kongu*, s. 11)

Smok chiński ma bogate znaczenie symboliczne – łączy najróżniejsze mitologiczne i kosmologiczne wyobrażenia świata, jest zwierzęciem dobrodusznym, symbolem męskiej zapładniającej siły przyrody (*Jang*)⁹. Autora dziwią chińskie smoki występujące „prawie wszędzie jakby istniały naprawdę”, podobnie jak dominacja koloru czerwonego, który jednakże nie ma żadnych konotacji ideologicznych, jest po prostu jednym z elementów wystroju. Opisuje Chiny za pomocą peryfrazy: „Koktajlowy kraj ubrany z kolorów/koniecznie z czerwonego” (*Obrazki nie tylko z wystawy*, s. 16).

Duże wrażenie wywarła na księdzu-poecie chińska kinematografia, zwłaszcza filmy związane z kulturą masową:

Romantyczne chińskie filmy
bez seksu
bez rozpusty w kinach
i wynaturzeń człowieka
(*Obrazki nie tylko z wystawy*, s. 16)

Szczególnie urzekły go filmy o miłości emanującej ciepłem i dobrem, tak różne od podobnych wytworów kultury Zachodu, w których dominującą pozycję zajmują seks i przemoc.

Mówią,
że krew nie woda
i chowają się w ramionach kochanków
nie widząc końca
w oddaniu
bez zwyrodnionej natury
i adoptowanych dzieci
(*Obrazki nie tylko z wystawy*, s. 16)

⁹ W. Eberhard, *Smok-long* [w:] *idem, Symbole chińskie. Słownik. Obrazkowy język Chińczyków*, przeł. R. Darda, wyd. 2, Kraków 2001, s. 234–237. O znaczeniu smoka w tradycyjnej astrologii chińskiej por. M. Jean-Claude, *Astrologia chińska dla każdego*, przeł. E.T. Sadowska, Warszawa 2008, s. 83–97.

W wierszu *Pożegnanie z Hong Kongiem* autor wspomina swoją ostatnią wędrowkę po tym niezwykłym mieście, które nazywa „mieszanką współczesnej cywilizacji z chińszczyzną”. Nie ma w tej ostatniej wędrowce konkretnego celu, idzie tam, „gdzie oczy poniosą”, korzysta z ostatnich chwil w tym mieście.

Ostatnia wędrowka po Hong Kongu
Odwiedzamy go w stylu
– gdzie oczy poniosą.
To mieszanka współczesnej cywilizacji
z chińszczyzną.
(...)
Zakupy okazały się ładne
Powiedzieliśmy: bye, bye
zapewne nie bez wzajemności
(*Pożegnanie z Hong Kongiem*, s. 67)

Wyprawy do specjalnej strefy ekonomicznej w Shenzhen, gdzie „zima jest zimniejsza a chłód się wciska w każdą szparę”, szczególnie utkwiły w pamięci ks. Rodzewicza. Kiedyś w rozmowie stwierdził, że wyjazd do Chin nie miał celów turystycznych, był natomiast próbą szukania nowych możliwości leczenia chorego członka rodziny. Była to także swoista terapia psychiczna poprzez zderzenie cywilizacji i kultur, pomieszanych z dużą porcją dalekowschodniej egzotyki, która dobrze służyła wszystkim uczestnikom wyprawy¹⁰. Shenzhen zostało odebrane jako miasto „sztuczne”, utworzone po to, by konkurować z Hongkongiem. Autor przebywał w Chinach w lutym 2005 r., a więc w okolicach chińskiego Nowego Roku, dlatego też w sklepach i na kiermaszach obok mundurowych było widać noworoczne smoki, czerwone lampiony, różnego rodzaju kolorowe ozdoby. Jednak ks. Rodzewiczowi czegoś zabrakło w tym świecie ferii kolorów... Zabrakło tej naszej swojskości, która wyrasta z tradycji chrześcijaństwa (kolędy, świąteczne i noworoczne zwyczaje). Pisze o tym w wierszu *Uzdrowienie z nieba* (s. 45):

Bez promieni słońca
zima w Shenzhen
i kolorowy Nowy Rok się skończył (...)

Ksiądz Rodzewicz przebywał w Chinach tylko dwa tygodnie, ale imponujące są ogrom i trafność spostrzeżeń, które zawarł w wierszach.

¹⁰ M.J. Künstler, *Dzieje kultury chińskiej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1994; M. Granet, *Cywilizacja chińska*, przeł. i oprac. M.J. Künstler, wyd. 2, Warszawa 1995; G.P. Fitzgerald, *Chiny. Zarys historii kultury*, przeł. A. Bogdański, Warszawa 1974.

(...)
Na ulicach burżuazja pomieszana
z plebsem
cywilizacja zbiera żniwo
i nie ma śladów kultury dawnych lat
prawie
świątynie rozebrano bez pamięci
nie ma kościołów
i dzwonów na modlitwę
(...)
Zjedzone psy i koty
prawie (...)¹¹

(Jak Kaczor Donald, s. 46)

Mała grupa Polaków (autorowi towarzyszyła siostra Barbara, lekarz i siostrzeniec Piotr – student medycyny) wzbudzała zainteresowanie mieszkańców Shenzen.

Czułam się jak Kaczor Donald
mówiła roześmiana
wszyscy Chińczycy chcieli zrobić zdjęcie
ludzi białych nazywają duchami

(Jak Kaczor Donald, s. 46)

Autor jako duszpasterz nie zapomina o swej powinności niesienia pocieszenia chorym i nazywania po imieniu rzeczy ostatecznych, tak jak je przeżywają chrześcijanie:

„Staneł na twoim, że to pokuta”
twierdzi siostra
i nie cieszy nas to, że kończy się zima
w Shenzen

(W Księdze życia, s. 50)

Chiny widziane oczami księdza-poety to swoisty konglomerat kulturowy, religijny i społeczny, w którym egzotyka i tradycja przeplatają się z trudnymi wyzwaniem społecznymi i gospodarczymi początku XXI wieku. Jednocześnie tajemnicza i tak odmienna od europejskiej medycyna, bazująca na doświadczeniach tysiącleci, zupełnie odrębnie definiująca pojęcie zdrowia i choroby, pozwala dawać nadzieję i wzmacniać naturalne siły obronne człowieka¹². Jednakże obok tego traumatycznego wątku pobrzmiwającego w „chińskich strofach” Anno Domini 2005 mamy poetycki obraz Państwa Środka (Czung Kuo), może dyskusyjny, ale nacechowany oryginalnością, obok której nie

¹¹ W Polsce w tzw. potocznej świadomości utrzymuje się irracjonalne przekonanie, że Chińczycy jedzą wszystko, w tym psy i koty. Jednocześnie klóci się ono również z powszechnym przekonaniem, że kuchnia chińska jest jedną z najlepszych na świecie ze względu na jej różnorodność.

¹² Xu Yi-bing, *An Illustrated Guide to Chinese Medicine*, Beijing 2007.

sposób przejść obojętnie. Autor przeczuwa „nadejście Chin” jako pierwszej gospodarki świata, dlatego też zwraca się do swych czytelników z pragmatycznym apelem:

Ktoś powiedział:
„Zbieraj pieniądze
i ucz się chińskiego”
(*Wyprawa do Shenzhen*, s. 20)

Poeta kontestuje Chiny, skupiając się zarówno na zderzeniu kulturowym (Zachód – Wschód), jak i na prozaicznych realiach codzienności w ogromnym mieście:

Bez kościołów i kaplic
jak pogański kraj
niepotrzebni w świecie mrówek
strażnicy strzegą ciszy
i medytacje w parkach
czasem pieśń rewolucyjna.
(...)
Na ulicach odbywa się polowanie
na pieszych.
Każdy jeździ jak potrafi
prawie bez drogowskazów
(*Luźne dywagacje prozą*, s. 27)

Tajemniczy „bardzo Daleki Wschód” zapewne pozostawił w sercu i w myślach księdza-poety pewien niedosyt. Czeką go kolejna podróż, by mógł poznać bliżej istotę swoich fascynacji, a nam pozostaje czekać na kolejny tomik jego wierszy. Swoje rozważania autor zakończył wierszem *Żeby kochać lepiej*. Warto go przytoczyć w całości:

Nie myślałem, że będę w Chinach
kiedykolwiek
prawie śladami Marco Polo
wśród niższego wzrostem ludu
i śladami misjonarzy z różańcem w dłoni.
Nie ma kościelnych dzwonów
i ołtarzy
nie ma też kadzidel Wschodu
i bożków, którym się bije poklony.
Szmal stał się bogiem
i Mao
i Tao
i różne dziwne rzeczy
Trzeba wyjechać
żeby kochać lepiej
garść polskiej ziemi
i ciepło rąk ukochanych

Warto kochać lepiej... Właśnie to przesłanie autora jest klamrą spinającą początek (podróż) i koniec (powrót): „żeby kochać lepiej garść polskiej ziemi i ciepło rąk ukochanych”.

SUMMARY

THE IMAGE OF CHINA IN THE CONTEMPORARY WORKS OF THE PRIEST-POET WIESLAW RODZEWICZ

(LECTURE DELIVERED ON THE OCCASION OF THE JUBILEE
OF PROFESSOR YI LIJUN, BEIJING FOREIGN STUDIES UNIVERSITY,
6 DECEMBER 2014)

In the article the Author makes the interpretation of a book of poetry of priest Wiesław Rodzewicz entitled *Impressions from the very Far East*. The volume is the reaction of priest-poet to his two-week trip to China in February 2005. The poet expresses his impressions on exploring this fascinating and unknown, very distant country. The Author of the article highlights both the fascination and respect for foreign culture which the priest-poet expressed in his poems, as well as a longing for familiarity, Polish culture and customs. In the Author's view, the volume is one of the ways of bringing China closer to us. The immensity and the relevance of insights that priest Rodzewicz concluded in his poems is impressive.